Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 245 (278) Gdynia, dnia 14 października 1951 r. Rok II

Dziś w numerze:

REFERAT TOW. H. MINCA WYGŁOSZONY NA OGÓLNOKRAJOWEJ NARADZIE AKTYWU PARTYJNEGO, ADMINISTRACYJNEGO I GOSPODARCZEGO str. 2 i 3

AGITATOR MAT LIBERSKI MÓWI Z MARYNARZAMI O TRADYCJACH BOJOWYCH WOJSKA POLSKIEGO str. 4

PRZYSIĘGA — fragment powieści Wandy Wasilewskiej pt. „Rzeki płoną" str. 4

KONKURS NA WYKONANIE WZORU EMBLEMATU WKS „FLOTA" str. 4

Wojsko Polskie stoi wiernie na straży pokojowej pracy naszego narodu

Uroczysta akademia w Gdańsku z okazji 8-mej rocznicy bitwy pod Lenino

W dniu wczorajszym z okazji Dnia Wojska Polskiego odbyła się w Teatrze Wielkim w Gdańsku uroczysta akademia. Witając licznie przybyłych przedstawicieli świata pracy i przodujących żołnierzy i oficerów garnizonu gdańskiego i Marynarki Wojennej PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ TOW. M. WĄGROWSKI powiedział m. in.:

Osiem lat temu pierwsze regularne jednostki naszego Wojska Ludowego stoczyły u boku Armii Radzieckiej pierwszy zwycięski bój z hitleryzmem o wyzwolenie Polski, o Polskę Ludową.

Był to bój na froncie, który decydował o wyzwoleniu Polski.

Na polach Lenino wspólnie przelana krew żołnierza polskiego i radzieckiego cementowała i uświęciła wieczny sojusz i przyjaźń Polski i Związku Radzieckiego.

Dlatego bitwa pod Lenino, wiecznie żywy symbol polsko-radzieckiego braterstwa idei i broni, jest Dniem Wojska Polskiego.

Zaproszeni przez tow. Wągrowskiego zasiedli w prezydium akademii m. in.: I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. *Trusz*, kontradmirał *Szylingowski*, komandor *Urbanowicz*, przewodniczący WKW ZSL ob. *Puchalski*, sekretarz wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego — poseł *Wenclik*, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju — prof. *Cebertowicz*, przewodniczący Woj. Zarządu ZMP — *Wałek*, prezes Woj. Zarz. ZSCh — *Krukowski*, przewodniczący Prezydium MRN w Gdańsku — *Stolarek*, przedstawiciele organizacji społecznych, oficerowie WP i Marynarki Wojennej, przodownicy wyszkolenia kapral Bochun, bosmanmat *Zera*, st. strzelcy *Jaworski i Reichert*, st. marynarze *Rygiel*, strzelcy *Wyrozumialski i Radoms* oraz przodownicy pracy: ze Stoczni Gdańskiej — tow. *Tuma*, z portu gdańskiego tow. *Radzikowski* i z ZBM tow. *Gołębiowska*.

Szczególnie serdecznymi oklaskami powitali zebrani zaproszenie do prezydium Konsula Generalnego ZSRR w Gdańsku tow. *Potapowa*.

Referat okolicznościowy wygłosił z-ca dowódcy Marynarki Wojennej komandor *Urbanowicz*.

Dzień 12 października 1943 roku — mówił komandor Urbanowicz — zajmuje szczególne miejsce wśród symbolicznych dat i wydarzeń w historii walk wyzwoleńczych naszego narodu.

Bitwa pod Lenino należy bowiem do najpiękniejszych naszych tradycji walki wyzwoleńczej, do tradycji, na których uczy się żołnierz miłości Ojczyzny. *Bitwa pod Lenino* była bitwą o nową Polskę — Polskę niepodległą, Polskę ludzi pracy, o Polskę robotniczo - chłopską, była pierwszą bitwą, którą żołnierz polski stoczył u boku żołnierza radzieckiego, w której zostało zapoczątkowane niezłomne braterstwo broni polskich i radzieckich żołnierzy.

Dlatego też dzień ten legł u podstaw tradycji naszego Wojska — stał się świętem naszych Sił Zbrojnych.

W dniu tym żołnierze, podoficerowie i oficerowie naszych Ludowych Sił Zbrojnych, bodsumowując osiągnięcia w wyszkoleniu bojowym i politycznym — jednocześnie postanawiają dalej wytrwale pracować nad wzrostem siły i gotowości naszego Wojska, nad umocnieniem obronności Ludowej Ojczyzny.

Mówca obrazuje początki Wojska Polskiego, powstałego dzięki inicjatywie najlepszych synów narodu polskiego, wspaniałomyślnej pomocy Kraju Rad i osobistemu poparciu wielkiego przyjaciela Polski — Generalissimusa Stalina.

Dzięki żołnierskiemu wysiłkowi w latach wojny — stwierdza komandor Urbanowicz — i pokojowemu wysiłkowi narodu polskiego, dzięki rozgromieniu hitleryzmu przez Związek Radziecki i jego pomocy w pokojowym budownictwie, dziś rosną w górę potężne mury Polski Ludowej. Budujemy wielki socjalistyczny przemysł, rozwijamy nasze rolnictwo, wspaniale rozkwita nasza kultura, dostępna dla szerokich mas ludowych, szkoły i uniwersytety zapełniają się nową robotniczo - chłopską młodzieżą. Budujemy szczęśliwe i radosne życie, jakiego nie znał nasz naród w swych dziejach.

Na straży tego budownictwa, na straży pokoju stoi Wojsko Polskie.

Dziś wojsko nasze *jest potężnym ogniwem w ogólnym froncie antyimperialistycznym.* Nasze siły zbrojne, to tysiące świadomych dobrze wyszkolonych żołnierzy i marynarzy, lotników i czołgistów, to tysiące zdolnych oficerów wyrosłych z ludu, bez reszty oddanych ludowi, którzy ucząc się na bohaterskich wzorach żołnierzy kościuszkowców i czerpiąc z bogatych doświadczeń najpotężniejszej armii świata — Armii Radzieckiej, twardo stoją na straży pokojowej pracy naszego narodu i światowego pokoju.

Ale właśnie dlatego, że chcemy pokoju nie powinniśmy być bezbronni.

Wywiad udzielony przez towarzysza Stalina korespondentowi „Prawdy" raz jeszcze unaocznił opinii świata, jaką ogromną siłę i potęgę reprezentuje Związek Radziecki, jaką przewagę sił moralnych i materialnych dysponuje obóz pokoju nad obozem wojny, nad obozem imperialistycznym.

Naród polski może ufać swojemu Wojsku. Wojsko wyrosłe z ludu nigdy go nie zawiedzie. W oparciu o sławne tradycje kościuszkowców pod dowództwem wychowanka *Wielkiego Stalina Marszałka Konstantego Rokossowskiego*, pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i najwyższego zwierzchnika Sił Zbrojnych *Towarzysza Bieruta, Wojsko godnie wykona wszystkie zadania, jakie przed nim staną, jako siłą zbrojną państwa budującego socjalizm.*

Okrzykami na cześć Ludowego Wojska Polskiego, jego dowódcy Marszałka Konstantego Rokossowskiego i Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych Prezydenta Bolesława Bieruta oraz chorążego światowego obozu pokoju Generalissimusa Stalina, gorąco podjętymi przez zebranych, zakończył komandor Urbanowicz swoje przemówienie.

Tekst depeszy do Prezydenta Bieruta przyjętej hucznymi oklaskami odczytał przewodniczący WKOP prof. *R. Cebertowicz*.

Z naszych bojowych tradycji

Fragment walk I Armii WP na Wale Pomorskim (wiosna 1945 r.)

Fiasko „jesiennej ofensywy" wojsk agresora w Korei

Napastnik poniósł ogromne straty

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi: — *W toku „ofensywy jesiennej" nieprzyjaciel stracił w okresie 7 dni od 29. 9. do 6. 10. w zabitych, rannych i wziętych do niewoli 13.366 ludzi.*

Ofensywa rozpoczęła się 29 września atakiem na nasze wysunięte pozycje pod Yamolsan na froncie środkowym i na 40 milowym odcinku frontu zachodniego. *Do ataku rzucono 5 dywizji, złożonych z przeszło 100.000 żołnierzy.* Walki trwają jeszcze dotychczas.

Koreańska Armia Ludowa i ochotnicy chińscy byli dobrze przygotowani do walki i zadali nieprzyjacielowi ciężkie ciosy.

W okresie od 29 września do 6 października nieprzyjaciel stracił na froncie zachodnim w zabitych, rannych i wziętych do niewoli 9.841 żołnierzy, zaś na frontach środkowym i wschodnim stracił w zabitych i rannych i wziętych do niewoli 3.525 żołnierzy.

Na całym froncie koreańskim nieprzyjaciel w toku walk traci codziennie 1.500 zabitych i rannych, co w stosunku miesięcznym wynosi około 50.000 ludzi.

Koreańska Armia Ludowa i ochotnicy chińscy posiadają potężne i wielkie rezerwy — stwierdza w zakończeniu Agencja Nowych Chin — *które w pełni są przygotowane do odniesienia jeszcze większych zwycięstw, a które nie zostały jeszcze wprowadzone do akcji bojowej.*

Przodownicy wyszkolenia bojowego i politycznego WP u premiera Józefa Cyrankiewicza

WARSZAWA. 12 bm. premier Cyrankiewicz, z okazji Dnia Wojska Polskiego przyjął przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego WP.

Na przyjęcie, w którym wzięli udział liczni przodownicy wyszkolenia poszczególnych jednostek Wojska Polskiego, przybyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rządu RP z wicepremierami Mincem, Zawadzkim i Korzyckim oraz ministrem Obrony Narodowej, Marszałkiem Polski Rokossowskim na czele, przedstawiciele KC PZPR,, generalicja i oficerowie.

Zebranych powitał premier Cyrankiewicz. Na powitanie odpowiedział przodownik wyszkolenia Dywizji Kościuszkowskiej, prymus Szkoły Podoficerskiej, plutonowy Ryszard Gontarz, który zapewnił premiera, że przodownicy wyszkolenia nie będą szczędzić wysiłków, aby nasz naród mógł budować piękną i potężną Ludową Ojczyznę.

Wystąpienie Włoch z bloku agresji

warunkiem zniesienia ograniczeń traktatowych

Odpowiedź rządu ZSRR na deklaracje USA, W. Brytanii i Francji

MOSKWA. Jak donosi Agencja Tass, rząd radziecki, w nocie z 11 października br. odpowiedział na wspólną deklarację rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji w sprawie rewizji traktatu pokojowego z Włochami, przekazaną do Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR dnia 26 września br.

Nota rządu radzieckiego stwierdza m. in.:

1 Rządy USA, Wielkiej Brytanii i Francji, wysuwając kwestię rewizji traktatu pokojowego z Włochami, powołują się na to, że rewzja ta jest rzekomo niezbędna w interesie „rozwoju współpracy między wolnymi narodami". Twierdzenie to maskuje jedynie rzeczywiste cele rewizji traktatu pokojowego. *Fakty wskazują, że w istocie rzeczy nie chodzi tu poprostu o rozwój współpracy Włoch z innymi krajami, lecz o wykorzystanie Włoch w interesie agresywnego bloku atlantyckiego i o zniesienie w tym celu ograniczeń, ustanowionych przez traktat pokojowy w stosunku do włoskich sił zbrojnych.*

W ten sposób rządy USA, Wielkiej Brytanii i Francji starają się wykorzystać rewizję traktatu pokojowego z Włochami po to, ażeby *przystosować terytorium Włoch oraz ich rezerwy ludzkie i zasoby materialne do urzeczywistnienia agresywnych celów paktu atlantyckiego co odpowiada całokształtowi agresywnej polityki USA, Wielkiej Brytanii i Francji.*

2 Deklaracja rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji zawiera również twierdzenie, że należy zapewnić Włochom przyjęcie do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przedstawia się przy tym sprawę w ten sposób, jak gdyby przyjęciu Włoch do Organizacji Narodów Zjednoczonych przeszkadzało dotychczas stosowanie tzw. „veta".

Twierdzenie takie nie odpowiada rzeczywistości, ponieważ Związek Radziecki nigdy nie oponował przeciwko przyjęciu Włoch do Organizacji Narodów Zjednoczonych na takich samych podstawach, jak wszystkich innych państw, którym przysługuje to prawo. *Jeśli Włochy nie zostały dotychczas przyjęte do Organizacji Narodów Zjednoczonych — stało się to wyłącznie z winy USA, Wielkiej Brytanii i Francji, które zajęły w Organizacji Narodów Zjednoczonych zupełnie niedopuszczalne stanowisko w sprawie przyjmowania nowych członków.*

Pragnąc, ażeby Włochy stały się państwem równouprawnionym, rząd radziecki oświadcza, że *nie oponuje przeciwko rewizji traktatu pokojowego z Włochami, przeciwko zrewidowaniu ograniczeń ustanowionych przez traktat pokojowy i przeciwko przyjęciu Włoch do ONZ — pod warunkiem, że nastąpi analogiczna rewizja traktatów pokojowych z Bułgarią, Węgrami, Finlandią i Rumunią oraz, że kraje te, które podczas wojny były w takiej samej sytuacji jak Włochy, zostaną również przyjęte do ONZ.*

Rząd radziecki uważa zarazem, że rewizja traktatu pokojowego z Włochami *nie powinna wyrządzać żadnego uszczerbku sprawie zachowania pokoju i nie powinna być wykorzystywana w celu wciągnięcia Włoch do agresywnych planów wojennych bloku atlantyckiego* Przeciwnie, rząd radziecki uważa, że rewizja traktatu pokojowego z Włochami winna nastąpić *w celu utrwalenia pokoju oraz zapewnienia Włochom rzeczywistego równouprawnienia i niezależności.*

Wobec tego rząd radziecki, kierując się interesami zachowania i utrwalenia pokoju, oświadcza, że *może się zgodzić na rewizję traktatu pokojowego z Włochami i na zniesienie odnośnych ograniczeń jedynie pod warunkiem, że Włochy wystąpią z agresywnego bloku atlantyckiego oraz nie będą tolerowały na swym terytorium baz wojennych i sił zbrojnych państw obcych.*

Źródła obecnych trudności w zaopatrzeniu i drogi wiodące do ich przezwyciężenia

Referat tow. Hilarego Minca wygłoszony na ogólnokrajowej naradzie aktywu partyjnego, administracyjnego i gospodarczego

TOWARZYSZE I OBYWATELE!

Jest rzeczą bezsporną, że w toku realizacji Planu 6-letniego osiągnęliśmy znaczne sukcesy w uprzemysłowieniu kraju, we wzroście jego siły i kultury i temu rozwojowi towarzyszył stały wzrost dobrobytu. Ostatnio jednak przeżywamy trudności w dziedzinie zaopatrywania ludności w szereg ważnych artykułów. Te trudności występują na rynku artykułów rolniczych, gdzie od pewnego czasu daje się odczuwać ostry brak mięsa i niedostateczne zaopatrzenie w niektóre inne towary, co stanowi źródło szeregu przykrych utrudnień dla ludzi pracy.

Z drugiej strony na tle niedostatecznych dostaw szeregu artykułów rolniczych nastąpił w ostatnich czasach wzrost cen rolniczych artykułów wolnorynkowych, sprzedawanych przez chłopa, jak np. nabiału, jarzyn, ziemniaków.

Jakie są przyczyny tych trudności, jaki jest ich charakter i jakie drogi prowadzą do ich przezwyciężenia?

DYSPROPOZYCJA MIĘDZY TEMPEM ROZWOJU PRZEMYSŁU I ROLNICTWA

Podstawową przyczyną i podstawowym tłem, na którym rozwijają się obecnie trudności w ich obecnej formie, jest znana dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu socjalistycznego, a tempem rozwoju rolnictwa, pozostającego w przeważnej swojej części na torach gospodarki indywidualnej, drobnotowarowej lub kapitalistycznej.

Należy zatrzymać się nieco dłużej na tej sprawie, żeby w pełni zrozumieć jej doniosłość.

Przed wojną, przy znacznie większej niż obecnie ludności, zatrudnienie pracowników najemnych poza rolnictwem, bez sił zbrojnych, wynosiło 2 733 000 osób. W roku 1949, pod koniec Planu 3-letniego, wynosiło ono już, przy mniejszej niż przed wojną ludności, 3 896 000 osób. A w roku 191 wynosi 5 200 tys. osób. **W ten sposób, przy mniejszej niż przed wojną ludności, mamy niemal podwojenie ludności zutrudnionej poza rolnictwem, przy czym coroczny przyrost tej ludności odbywa się w tempie bardzo szybkim.** Tak np. z 1949 na 1950 rok ludność zatrudniona poza rolnictwem przyrosła o 700 000 osób, a w 1950-51 r. ludność zatrudniona poza rolnictwem przyrosła o ponad pół miliona osób.

Skąd wzięło się takie powiększenie ludności, zatrudnionej poza rolnictwem, skąd przypłynęła ta ludność? Oczywiście przypłynęła ona przede wszystkim ze wsi. **Dzięki temu stosunek między ludnością rolniczą i nierolniczą zmienił się w zasadniczy sposób w stosunku do okresu przedwojennego.** Wykazuje to bardzo wyraźnie porównanie danych ludnościowych spisu 1931 r. i spisu ludności w 1950 r.

W roku 1931 ludność rolnicza stanowiła 61,4 proc. całej ludnośca, ludność poza rolnictwem — 38,6 proc. całej ludności. W roku 1950, ludność nierolnicza stanowiła 54,25 proc. całej ludności, a proc. całej ludności. W ten sposób, o ile przed wojną większość ludności stanowiła ludność rolnicza, o tyle już w 1950 roku większość część ludności stanowiła ludność poza rolnictwem, przy czym, jak widzieliśmy z poprzednich liczb, w 1951 r. nastąpił nowy, znaczny przyrost ludności poza rolnictwem. **Jasne jest, że ten wzrost ludności poza rolnictwem, wzrost wywołany szybkim tempem uprzemysłowienia kraju, stwarza poważne, dodatkowe zapotrzebowanie na produkty rolnicze i jest jednym ze źródeł trudności w zaopatrzeniu miast.**

Jak nadąża rolnictwo za tym wzrostem zapotrzebowania i jakie są w porównaniu z tempem wzrostu przemysłu — tempa wzrostu naszego rolnictwa? Jeżeli przyjąć za 100 produkcję przemysłu wielkiego i średniego w roku 1938, to według planu na rok 1951 produkcja ta wyniesie 268, przy czym należy sądzić, że nie bacząc napewne przeszkody w wykonaniu planu przemysłowego, które zarysowały się szczególnie w trzecim kwartale, plan ten w skali całego roku zostanie wykonany. Jeżeli przyjąć za 100 globalną produkcję rolnictwa w 1938 roku — ja mówię o globalnej produkcji, a nie o produkcji na głowę ludności, która jest większa — to według planu na rok 1951 wyniesie ona 106, przyczym w związku z pewnym zmniejszeniem hodowli trzody chlewnej i słąbym urodzajem ziemniaków, wywołanym suszą, ten plan w zakresie rolnictwa nie zostanie w pełni wykonany. **Widzimy więc wyraźną dysproporcję między tempem rozwoju przemysłu socjalistycznego i tempem rozwoju rolnictwa.**

Ta dyspozycja istniała już w okresie planu 3-letniego, ale pogłębiła się ona i zaostrzyła w okresie Planu 6-letniego, a zwłaszcza w roku 1951. Świadczą o tym następujące liczby: jeżeli przyjąć za 100 produkcję przemysłu wielkiego i średniego socjalistycznego przemysłu w roku 1949, to znaczy pod koniec planu 3-letniego, to produkcja w roku 1951, według przewidywanego wykonania, wyniesie 151. Jeżeli natomiast przyjąć za 100 produkcję rolniczą w końcu Planu 3-letniego, to miała ona wynieść według planu na rok 1951, który to plan z przyczyny pewnego cofnięcia się hodowli trzody chlewnej oraz słabego urodzaju ziemniaków i jarzyn nie zostanie w pełni wykonany, tylko 123. **W ten sposób dysproporcja między tempem rozwoju produkcji przemysłowej i produkcji rolniczej, która istniała już w okresie Planu 3-letniego, pogłębiła się i zaostrzyła, zwłaszcza w roku 1951, w którym na pewnych odcinkach, głównie wskutek warunków klimatycznych, nastąpiło pewnie zmniejszenie produkcji rolniczej.**

Powstaje pytanie: dlaczego nasze rolnictwo nie może w tempach swego rozwoju nadążyć za tempem rozwoju przemysłu?

Nasze rolnictwo nie może nadążyć za tempem rozwoju przemysłu, dlatego, że jest to rolnictwo indywidualne, drobnotowarowe, lub częściowo rolnictwo typu kapitalistycznego, które nie może w pełni stosować nowoczesnych maszyn i zdobyczy agrotechniki i powiększać w tempie koniecznym swojej produkcji. Wprawdzie warunki stworzone przez władzę ludową, stwarzają możliwości znacznie szybszego rozwoju rolnictwa, niż w warunkach kapitalistycznych, ale nie stwarzają one i nie mogą stwarzać warunków dla takiego tempa rozwoju rolnictwa, niż w warunkach kapitalistycznych, ale nie stwarzają one i nie mogą stwarzać warunków dla takiego tempa rozwoju rolnictwa, które byłoby potrzebne ze względu na tempo industrializacji kraju. **Rolnictwo, pozostające na torach indywidualnych przy tym nie może w pełnej mierze stosować tych środków obronnych, które dostępne są tylko dla wielkiego gospodarstwa przy łagodzeniu ujemnych wpływów zmienności warunków klimatycznych.** Jak bardzo podlega wahaniom produkcja indywidualnego rolnictwa pod wpływem zmienności warunków klimatycznych, dowodzi rok 1951.

Rolnictwo indywidualne nie może nadążyć za tempem rozwoju przemysłu socjalistycznego, gdyż nie bacząc na ograniczenia, które wprowadziła władza ludowa w stosunku do działalności elementów wyzyskujących i spekulankich, rolnictwo indywidualne, w ograniczonej mierze, ale podlega jednakżę wahaniom rynkowym, działaniom żywiołu rynkowego, które powodują skoki, załamania i zygzaki w linii rozwoju rolnictwa. Tego przykładem jest w naszych warunkach również rok 1951.

INDUSTRIALIZACJA KRAJU I JEJ TEMPO

Powstaje pytanie: jeżeli indywidualne rolnictwo nie może nadążyć za tempem rozwoju industrializacji kraju, czy należy rozwijać industrializację kraju w takim tempie, w jakim my ją rozwijamy?

Czy, skoro rolnictwo indywidualne przez swoje wolniejsze tempo rozwoju, powoduje dysproporcję w naszej gospodarce, czy nie należy dostosować tempa rozwoju przemysłu do tempa rozwoju rolnictwa i w ten sposób uniknąć dysproporcji w naszej gospodarce?.

Rzecz jasna, że tego rodzaju stanowisko byłoby stanowiskiem błędnym i szkodliwym dla interesów państwa i narodu, dla interesów robotników i dla interesów chłopów. Byłoby błędnym i szkodliwym dla interesów państwa i narodu, diatego, że **zahamowałoby jego rozwój dospodarczy i kulturalny, diatego — że powodowałoby słabość i zacofanie naszego państwa i naszego narodu i stanowiłoby o jego osłabieniu wobec rosnących ogresywnych apetytów imperialistycznych.** Byłoby to niezmiernie szkodliwe dla klasy robotniczej dla tego, **że musiałoby powodować chroniczne bezrobocie wśród klasy robotniczej i niemożność jej dalszego rozwoju.** Byłoby również niezmiernie szkodliwe dla chłopów pracujących, gdyż trzeba jasno i w pełni zdać sobie sprawę i trzeba zwłaszcza, żeby jasno i w pełni zdali sobie z tego sprawę chłopi pracujący, **że industrializacja kraju stanowi źródło ich dobrobytu.**

Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że **poziom materialny małorolnych i średniorolnych chłopów nieporównanie wzrósł w stosunku do okresu przedwojennego.** Każdy chłop wie, ile jadł przed wojną, jak się ubierał przed wojną, jak się uginał pod ciężarem podatków i długów i każdy chłop wie, jak radykalnie zmieniła się ta sytuacja obecnie. Wiadomo, że przyczyną tego jest reforma rolna, wiadomo, że przyczyną tego są wielkie połacie ziemi, otrzymane na zachodzie, ale trzeba, żeby było również w całej pełni wiadomo, że nawet przy reformie rolnej i przy olbrzymich połaciach ziemi odzyskanej na zachodzie — dobrobyt wsi byłby niemożliwy bez industrializacji.

Załóżmy sobie na chwilę, choć jest to rzecz nieprawdopodobna i absurdalna, że zatrzymujemy industrializację kraju. Co to znaczy? **To znaczy, że zatrudnienie zmniejszyłoby się o setki tysięcy miliony osób. Spowodowałoby to wielki spadek siły nabywczej ludności miejskiej i zwęziło rynek zbytu dla artykułów rolniczych.** A przecież, jak wiadomo brak szerokiego rynku zbytu dla artykułów rolniczych, był w okresie przedwojennym jedną z przyczyn nędzy wsi. To jednak nie wszystko. Jacy robotnicy w pierwszym rzędzie odpłynęliby i musieliby odpłynąć z przemysłu? Ci robotnicy, którzy są jednocześnie właścicielami gospodarstw rolnych i ci robotnicy, którzy już wyszli z gospodarstw, ale niedawno przyszli do miasta. **W rezultacie ci ludzie, którzy dzisiaj przynoszą dochody i gotówkę do gospodarstw rolnych, wróciliby z powrotem na rolę, stanowiąc poważne obciążenie tej gospodarki.**

Załóżmy na chwilę tę nieprawdopodobną i absurdalną hipotezę; zatrzymujemy budownictwo; kto na tym ucierpiałby w pierwszym rzędzie? **Oczywiście chłopi pracujący, którzy masowo przypłynęli na budowę,** którzy obsługują te budowy i w charakterze robotników i np. w charakterze wojaków. Załóżmy na chwilę tę absurdalną i nieprawdopodobną hipotezę, że zatrzymujemy budownictwo dróg, kolei, zapór wodnych, rezerwuarów, tam; kto na tym ucierpiałby w pierwszym rzędzie? **Chłopi pracujący,** którzy w tej, czy innej formie, bezpośrednio lub pośrednio czerpią z tych prac poważne dochody i wzmagają na ich bazie swój dobrobyt.

Zwolnienie tempa industrializacji, wstrzymanie tempa industrializacji **przeszkodziłoby utrwaleniu i rozwojowi systemu socjalistycznego we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki i sprzyjałoby odrodzeniu sił kapitalistycznych, byłoby więc błędnym, szkodliwym, niedopuszczalnym z punktu widzenia interesów państwa, interesów narodu, interesów robotników, interesów chłopów pracujących, interesów socjalizmu.**

Może więc wobec tego, że niemożna zmniejszyć tempa industrializacji, należy sforsować tempo rozwoju rolnictwa przez sztuczne forsowanie spółdzielczości produkcyjnej?

Rzecz jasna, że i takie rozwiązanie byłoby błędne i szkodliwe. Przejście rolnictwa idywidualnego na tory gospodarki zespołowej jest procesem długotrwałym, opartym o narastanie sił materialnych państwa i jego rezerw, o wzrost produkcji przemysłowej i w szczególności, zwłaszcza w zakresie artykułów produkcyjnych obsługujących rolnictwo, o wzrost siły finansowej państwa, o przełom w świadomości chłopskiej, o zrozumienie konieczności tego procesu, o pełną dobrowolność i o narastanie dostatecznych kadr chłopskich dla poprowadzenia przyszłych zespołów i wreszcie — o umocnienie i rozwój istniejących spółdzielni, jako przykładu dla masy chłopskiej. Wszelkie sztuczne forsowanie, wszelkie przeskakiwanie etapów byłoby szkodliwe i podrywałoby całą sprawę przejścia na tory spółdzielczości produkcyjnej. Widzimy więc, że i sforsowanie i przyspieszenie rozwoju rolnictwa przez sztuczne sforsowanie tempa przechodzenia na tory gospodarki zespołowej byłoby błędne i fałszywe.

Skoro więc nie można zatrzymać i nie wolno zatrzymać tempa industrializacji, skoro więc nie można i nie wolno sztucznie forsować tempa przechodzenia gospodarki indywidualnej na gospodarkę zespołową — to trzeba zrozumieć, że **dysproporcje między tempem rozwoju przemysłu i tempem rozwoju rolnictwa są nieuniknione i na dłuższy okres są zjawiskiem towarzyszącym naszemu rozwojowi gospodarczemu.**

Nie znaczy to oczywiście i nie może znaczyć, że obecne rolnictwo nie posiada znacznych rezerw produkcyjnych. **Takie rezerwy są. Mogą one i powinny być wyzyskane w pełni.** Taką rezerwę stanowią Państwowe Gospodarstwa Rolne, które z każdym rokiem wzmagają w szybkim tempie swą produkcję. Taką rezerwę stanowią umacniające się i rozwijające się spółdzielnie produkcyjne. Jak wiadomo i wykazał nam to przebieg naszego rozwoju gospodarczego, istnieją przy pomocy państwa ludowego także znaczne możliwości zwiększenia produkcji w gospodarstwach chłopów pracujących. Tym niemniej przy ogólnym, potężnym wzroście naszej gospadarki napotykamy na naszej drodze szereg trudności z okresami przejściowego ich napięcia. **Te trudności na naszej drodze winniśmy i możemy przezwyciężać.**

PRZYCZYNY SZCZEGÓLNIE OSTRYCH FORM TRUDNOŚCI W DRUGIEJ POŁOWIE 1951 R.

Dlaczego jednak te dysproporcje między tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa zagrały specjalnie ostro i wyraziły się w specjalnie trudnych i dolegliwych formach właśnie w drugiej połowie roku 1951? Złożyły się na to następujące trzy czynniki, mianowicie:

1 **Pewne zmniejszenie zainteresowania hodowlą trzody chlewnej, które nastąpiło na przełomie roku 1950/51;**

2 **słabsze zbiory ziemniaków i jarzyn, a w niektórych województwach ich nieurodzaj jesienią 1951 r.;**

3 **nieprzychylne dotąd warunki siewu jesiennego, spowodowane długotrwałą suszą.**

Chciałbym zatrzymać się na każdym z tych elementów. **Po pierwsze — element pewnego wahnięcia się w zainteresowaniu hodowlą trzody na przełomie roku 1950 i roku 1951.** W roku 1948 mieliśmy w Polsce, według szacunkowych danych, 5 100 sztuk świń. W roku 1949 mieliśmy już ich 6 120 tys. Na 30 czerwca 1950 roku mieliśmy ich 8 135 tys. sztuk. Na 30 grudnia 1950 roku mieliśmy świń już 9 928 tys. sztuk. Jeżeli zobaczyć wiele wypadało sztuk świń na 100 ha, to w roku 1948 było ich 24,4, w 1949 r. — 29,3, na 30 czerwca 1950 r. — 39,0 i na 30 grudnia 1950 — 47,5. **Czyli wzrost pogłowia trzody chlewnej następował wyjątkowo szybko i nastąpiło niemalże podwojenie pogłowia.** W rezultacie pod koniec 1950 roku na 100 ha użytków rolnych było—47,5 sztuk nierogacizny, podczas gdy w roku 1938 było wszystkiego 29,4 sztuk.

Co spowodowało ten olbrzymi wzrost pogłowia świńskiego, który dał nam w 1950 r. pełne zaspokojenie naszych potrzeb w mięsie? **Spowodowała to polityka władzy ludowej, która stworzyła niezwykle korzystne warunki dla hodowli przez zainteresowanie materialne i przez dostarczenie w miarę możliwości pasz.**

Jednakże ten wzrost pogłowia trzody chlewnej następował przy **niedostatecznie szykim tempie wzrostu bazy paszowej.** Jeżeli przyjąć produkcję żyta w 1948 r. za 100, to wyniosła ona w 1950 r. 103. Jeżeli przyjąć produkcję jęczmienia w 1948 r. za 100, to wyniosła ona w roku 1950 — 107. Jeżeli przyjąć produkcję ziemniaków w 1948 r. za 100, to w 1950 r. wyniosła ona 139. Czyli mieliśmy nie tylko dysproporcje w rozwoju między przemysłem rolnictwem, ale te dysproporcj w rozwoju między przemysłem i rolnictwem, ale te dysproporcje specyficznie wyraziły się w dysproporcjach między wzrostem produkcji hodowlanej i nienadążeniem bazy paszowej. Wzrost produkcji hodowlanej był możliwy dlatego, że państwo, które w roku 1948 eksportowało znaczne ilości zboża, zrezygnowało z tego eksportu i przeznaczyło go w dużym stopniu na paszę. Tym niemniej na przełomie roku 1950/51 zarysowało się, że baza paszowa jest dla niemal 10 milionów sztuk świń nie zupełnie dostateczna. W związku z tym nastąpiło pewne cofnięcie produkcji. Według danych, które posiadamy obecnie, to cofnięcie produkcji było stosunkowo niewielkie, znacznie mniejsze, aniżeli wahania w pogłowiu świń w cyklach rozwoju kapitalistycznego. **To wahniecie było dlatego stosunkowo niewielkie, że poństwo utrzymywało stałe ceny latem i na jesieni 1950 r. w okresie znanego nadmiaru podaży żywca.**

Jednakże przy wzroście zapotrzebowania miasta, przy nowych 500 tysiącach ludzi, którzy przyszli do przemysłu, transportu, komunikacji i budownictwa, przy jednoczesnym wzroście dobrobytu wsi i znacznym wzroście konsumcji miesa na wsi, to zmniejszenie pogłowia w okresie letnim, kiedy zachodzi naturalne zwężenie na rynku, **dało rozrost spekulacji i zachwianie równowagi rynkowej w stopniu znacznie wiekszym, niż byłoby to usprawiedliwione rzeczywistym zmniejszeniem pogłowia.**

Jednakże wszystkie dane, którymi wówczas dysponowano, wskazywały na to, że **od marca**

(dokończenie na str. 3)

Referat wygłoszony przez wicepremiera Hilarego Minca

na ogólnokrajowej naradzie aktywu partyjnego, administracyjnego i gospodarczego

(Dokończenie ze str. 2)

rozpoczął się nowy wzrost hodowli. Wskazywał na to zarówno wzrost cen prosiąt, jak i zainteresowanie chłopów akcją hodowlaną, sprzyjały temu specjalne uchwały przyjęte przez rząd w zakresie kontraktacji i premiowania i były wszelkie dane do sądzenia, że **trudności mięsne, które zaistniały w okresie letnim, w okresie jesienno - zimowym zostaną w znacznym stopniu złagodzone, a następnie zlikwidowane.**

Jednakże te oczekiwania zostały zachwiane przez nowy czynnik, który wszedł w grę, **a mianowicie przez częściowy nieurodzaj ziemniaków. Należy zwalczać słuchy bardzo często rozsiewane prze wroga klasowego, a zmierzającego do panicznej oceny nieurodzaju ziemniaków.** Jednakże faktem jest, że urodzaj ziemniaków w stosunku do zeszłego roku, na skutek długotrwałej suszy zmniejszył się przy czym plony rozłożyły się nierównomiernie, mianowicie — o ile zupełnie dobre urodzaje mamy na północo - zachodzie, jak np. w szczecińskim i koszalińskim, o ile stosunkowo niezłe urodzaje mamy w Poznaniu, Bydgoszczy, Gdańsku, to w szeregu innych województw sytuacja przedstawia się bardziej niepomyślnie.

Jak wiadomo ziemniaki ze względu na swą wagę i na warunki przewozu, związane z określonymi porami roku nie mogą się kompensować wzajemnie w obrębie województw, jeżeli chodzi o gospodarkę chłopską. **Stąd nierównomierność urodzaju ziemniaków powoduje dodatkowe trudności.**

Czynnikiem działającym ujemni są również **niesprzyjające warunki klimatyczne, w których przechodzi — jak dotąd — siew jesienny.**

Z tego względu trzeba sobie powiedzieć jasno, tak, żeby się do tego przygotować w całej pełni, że o ile mogliśmy w sierpniu uważać, że trudności na odcinku artykułów mięsnych i innych artykułów rolniczych są trudnościami przejściowymi i krótkotrwałymi — to obecnie, w obliczu oszacowania zbioru ziemniaków w roku 1951 i w obliczu niesprzyjających warunków klimatycznych, w których przechodzi, jak dotąd, siew jesienny, trzeba stwierdzić, że **trudności te będą bardziej długotrwałe.**

WYDAĆ ZDECYDOWANĄ WALKĘ KUŁACKO-SPEKULACYJNEMU SZANTAŻOWI

Jednakże sama dysproporcja między rolnictwem i przemysłem i nawet sama ta dysproporcja w sposób ostry pogłębiona przez niepomyślne warunki klimatyczne 1951 r., **nie wystarcza na wytłumaczenie tych trudności, które przeżywamy obecnie na rynku artykułów rolniczych.** Weźmy mięso: pogłowie zmniejszyło się tylko w pewnym, nieznacznym stosunkowo stopniu, wzrosła jednocześnie i to w znacznym stopniu konsumcja wsi, a jednak wahania w podaży są znacznie większe, bez porównania większe niżby to usprawiedliwiały wymienione okoliczności.

Wahania w zakupach absolutnie nie dają się dostatecznie wytłumaczyć tylko tymi stosunkowo drobnymi wahnięciami w pogłowiu i wzrostem konsumpcji wsi.

O cóż więc chodzi, co pogłębia i zaostrza trudności? **Pogłębia je i zaostrza fakt, że trudności te chcą wykorzystać elementy kułacko - spekulanckie na wsi i elementy kapitalistyczno - spekulanckie w mieście. Elementy te dążą do tego, żeby zamiast spójni ekonomicznej robotników i chłopów wytworzyć ponad głowami robotników i chłopów i przeciwko nim swoją kapitalistyczną spójnię. Elementy te korzystając z trudności dążą do wyrwania się spod kontroli polityki gospodarczej państwa. Elementy te dążą do zajęcia na nowo tych pozycji gospodarczych, z których zostały wyparte. Elementy te chcą wyrwać się spod kontroli władzy ludowej, chcą wyśrubować ceny artykułów rolnych, utrudnić krajowi industralizację i usunąć hamulce dla wzrostu swych kułacko-spekulanckich zysków.**

Widać to na wielu przejawach życia gospodarczego. Weźmy zboże. Jak wiadomo bieżący plan skupu zboża został w pełni, nawet z nadmiarem, wykonany w ciągu sierpnia i września. **Jednakże w październiku nastąpiło pewne zachwianie w wykonaniu planu skupu zboża.** Ponadto jeżeli się przyjrzeć kto plan wykonał i zanalizować szczegółowiej ogólną cyfrę skupu, to okazuje się, że za tą ogólną cyfrą kryje się fakt wykonywania z nadmiarem, nawet czasem w skali rocznej, zobowiązań planu skupu zboża przez gospodarstwa biedniackie i część gospodarstw średniackich i systematycznego niewykonywania już w sierpniu i wrześniu, a tym bardziej w październiku planu skupu przez znaczną część gospodarstw kułackich.

Weźmy zagadnienie kartofli. Jest jasne, że **elementy kułacko-spekulanckie usiłują wykorzystać słaby urodzaj kartofli, aby nie dostarczyć kartofli państwu, miastom, przemysłowi i wyśrubować ponad wszelką miarę ich ceny.** Weźmy mięso — jest jasnym, poza sprawami wynikającymi z pewnego cofnięcia pogłowia, że **elementy kapitalistyczno-spekulanckie usiłują wstrzymać podaż, ażeby wyszantażować na państwie zmianę jego polityki gospodarczej.** Weźmy wreszcie zagadnienie należności finansowych wsi. Faktem jest, że zaległości w zakresie podatku gruntowego i FOR są poważne, a przecież jest rzeczą niewątpliwą, że kiedy jak kiedy, ale właśnie w obecnym roku **pieniędzy na uiszczenie należności podatkowych na wsi nie brakuje.** Jest również niewątpliwym faktem, **że w pierwszym rzędzie starają się wykręcić od swoich zobowiązań finansowych wobec państwa elementy kapitalistyczno-spekulanckie.**

Można by powiedzieć, że przecież elementy kapitalistyczno-spekulanckie stanowią tylko część gospodarstw chłopskich, że dysponują tylko częścią masy towarowej, i że wobec tego ich działalność szkodliwa i wroga sama w sobie, nie mogłaby spowodować tak ujemnych skutków. Ale jak wiadomo, średniak, który jest centralną figurą naszego rolnictwa, tak jak średniak we wszystkich krajach, ma dwie dusze: **duszę człowieka pracującego i duszę drobnego posiadacza.** Wiadomo, że średniak waha się między tymi dwiema duszami i kiedy wieje wiatr wahań rynkowych i spekulacji, kiedy podnosi głowę kułak i spekulant, wtedy te wahania średniaków pogłębiają się i zaostrzają. W tych warunkach elementom kułacko-spekulanckim udało się tu i ówdzie zarazić gorączką spekulacyjną część średniaków.

Dzięki czemu to się stało możliwe? Przecież niewątpliwie na wsi polskiej układ polityczny jest korzystny dla władzy ludowej. Przecież niewątpliwie i biedota i średniak czują się związani z władzą ludową, perspektywy ich łączą się z rozwojem i umocnieniem władzy ludowej, przecież niewątpliwie i biedota i średniak posiadają świadomość tego, co od władzy ludowej dzięki jej istnieniu i rozwojowi otrzymali. Jeżeli więc mimo tego korzystnego układu politycznego kułakowi udało się na bazie gospodarczej pchnąć gdzieniegdzie część średniaków do naruszenia obowiązków w zakresie dostaw towarowych i zobowiązań finansowych wobec państwa, to przyczyna leży w tym, **że korzystny układ polityczny, który mieliśmy i mamy na wsi nie był ostatnio dostatecznie podparty przez aktywną działalność wszystkich ogniw partyjnych, społecznych i państwowych. Tu i ówdzie pod wzmożonym naciskiem elementów reakcyjnych i kułackich, dało się zauważyć osłabienie naszej aktywności częstokroć pod przykrywką fałszywego tłumaczenia uchwały gryfickiej.**

Tu i ówdzie tłumaczono uchwałę gryficką w ten sposób, że wroga nie należy zwalczać, że nie należy domagać się wykonania zobowiązań przez obywateli i tym fałszywym, kłamliwym nieprawdziwym interpretowaniem uchwały gryfickiej przykrywano brak ofensywności w działaniu i brak stanowczości w realizacji bieżących zadań.

Musimy postawić przed sobą pytanie: jakie są drogi przezwyciężenia obecnych trudności?

W głowie żadnego uczciwego człowieka i patrioty nie może nawet powstać myśl, aby szantażowi kułacko - spekulacyjnych elementów, które marzą o tym, aby wywrócić naszą politykę gospodarczą i naszą politykę uprzemysłowienia, nie wydać zdecydowanej walki. Gdybyśmy tych kułacko - spekulanckich prób prędko nie obezwładnili, oznaczałoby to zgodę na grabienie przez nich klasy robotniczej, osłabienie jej sił i utrudnienie procesu industralizacji. Rozumieją to również coraz bardziej chłopi — gdyż nieprzezwyciężenie kułacko - spekulanckiego szantażu oznaczałoby trwałe osłabienie chłopów pracujących, mało i średniorolnych, którzy idąc z kułakami, sami podcinaliby swój dobrobyt, źródło którego stanowi industrializacja i całość polityki władzy ludowej, wzmacnialiby pożycie kułaka na wsi i kręciliby bicz na samych siebie.

WSZYSTKIE ZOBOWIĄZANIA WSI WOBEC PAŃSTWA MUSZĄ BYĆ W PEŁNI I TERMINOWO WYKONANE

Chłopi pracujący mało i średniorolni muszą jak najprędzej w całej pełni zrozumieć, a nasza propaganda i agitacja musi im do tego dopomóc, że sojusz robotniczo - chłopski nie może być jednostronny. Sojusz ten wyraża się między innymi na platformie gospodarczej. Wiadomo, że ustrój kapitalistyczny cechowała huśtawka cen. Władza ludowa robi kosztem czasem wielkich wysiłków finansowych wszystko, aby nie dopuścić do powodującej wielkie straty dla chłopów huśtawki cen na artykuły rolnicze. Weźmy rok 1948: śpichrze nie mieściły zboża, trzeba było budować magazyny, forsować transport, organizować dodatkowy aparat po to, ażeby ceny na zboże nie spadły, ażeby chłop pracujący z tego powodu nie ucierpiał i ażeby zboże w pełni zostało odebrane. Weźmy lato i jesień 1950 roku: towarzysze z terenu znają te sprawy, ludzie upadali ze zmęczenia w rzeźniach, chłodnie przeładowywano mięsem. Po co? *Po to, żeby w miarę możliwości przyjąć całe mięso od chłopów, po to, żeby ceny nie spadły, żeby chłop pracujący nie poniósł strat.* Czy słuszne jest i sprawiedliwe, żeby państwo ludowe i klasa robotnicza i cały naród ponosiły wielkie koszta, związane z utrzymaniem cen w okresie nadmiaru niektórych artykułów po to, ażeby w okresie braku tych artykułów kułacko - spekulanckie elementy usiłowały podbijać te ceny?

Rzecz jasna, że to jest niesłuszne. Muszą to zrozumieć chłopi pracujący mało i średniorolni i nasza propaganda i agitacja musi im zrozumienie tego w pełni ułatwić.

Nie można się zgodzić na szantaż kułacki, nie można się zgodzić, szczególnie w obecnych warunkach, kiedy mamy do czynienia z ostrymi przejawami agresywności obozu imperialistycznego, amerykańskiego i neo-hitlerowskiego w stosunku do nas, do ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Państwo, które by w takim okresie nie dbało o wzmożenie swoich sił obronnych, nie dbało o rozbudowę swojego przemysłu zbrojeniowego, nie dbało o to, żeby móc dostarczyć swej armii odpowiedniej ilości nowoczesnej broni i sprzętu, takie państwo nie zasługiwałoby na szacunek swojego narodu. I Polska Ludowa takim państwem nie jest.

Rzecz jasna, że jest to związane z wysiłkiem, poważnym wysiłkem. Czy można w okresie tego wysiłku, który polega na tym, żeby wzmocnić walkę o pokój w oparciu o siłę, żeby agresor dobrze wiedział, że spotka się go — jak mówi towarzysz Stalin — w pełnym uzbrojeniu, czy można w takim okresie pozwolić na szantaż kułacko - spekulancki? *Rzecz jasna, że na taki szantaż w ogóle, a zwłaszcza w obecnym okresie, pozwolić nie można. Dlatego nie ulega żadnej wątpliwości, że całe zboże, przewidziane do dostawy w ramach dokretu o planowym skupie, w terminach przez ten dekret przewidzianych, musi być zakupione we wszystkich województwach, powiatach, gromadach i od wszystkich gospodarstw, a gospodarstwom bogaczy wiejskich, ani państwo, ani chłopi pracujący na wyłączenie się spod tego obowiązku nie pozwolą.*

Dlatego zrozumiałe jest, że ze względu na trudną sytuację ziemniaczaną i na mały okres czasu, który z uwagi na porę roku pozostaje do skupu, *zaszła potrzeba wydania dekretu o obowiązkowym skupie ziemniaków i rozłożeniu tego obowiązku na poszczególne gospodarstwa dla wykonania tego obowiązku w krótkim czasie.*

Nie ulega wątpliwości, że jest to słuszne i sprawiedliwe, *gdyż potrzeby miast muszą być zaspokojone i że klasa robotnicza nie może sama jedna ponosić kosztów wahań rynkowych, tym bardziej, że obowiązek dostaw ziemniaków nie ogranicza prawa swobodnego handlu nimi dla chłopów.*

Nie ulega także wątpliwości, że *wszystkie finansowe zobowiązania wobec państwa muszą być w pełni i w terminie wykonane.*

Jednocześnie państwo ludowe zdaje sobie dokładnie sprawę, że słabszy urodzaj kartofli może spowodować pewne trudności dla gospodarstw chłopskich. *Stąd państwo ludowe uruchomiło już ze swoich zapasów znaczne ilości pasz treściwych, które w postaci śruty będzie wydawać gospodarstwom chłopskim, dostarczającym tuczników na rzecz państwa.* Ogłoszona na przeciąg jednego miesiąca akcji premiowania dostaw tuczników śrutą ma na razie charakter doraźny.

Ale nie ulega wątpliwości, że państwo ludowe uczyni wszystko, ażeby w szerokiej mierze przeprowadzić import pasz i stworzyć podstawy dla bardziej długofalowej pomocy hodowli.

NA STRAŻY LUDOWEJ PRAWORZĄDNOŚCI I SOJUSZU ROBOTNICZO - CHŁOPSKIEGO

Jeżeli w rezultacie akcji naszego rządu i naszej partii doprowadzimy do pełnego wykonania zobowiązań towarowych i finansowych przez wszystkie województwa, powiaty, gromady, gospodarstwa, to nie tylko poprawimy sytuację aprowizacyjną miast, ale okiełznamy kułacko - spekulanckie elementy, przezwyciężymy wahania części średniaków, umocnimy sojusz robotniczo-chłopski na nowym jego etapie. Wymaga to wzmożenia sił partii, ubojowienia partii i wszystkich jej sojuszników oraz wzmożenia siły władzy ludowej. Wymaga to wprowadzenia w pełni i na wszystkich odcinkach ludowej praworządności.

Na czym polega ludowa praworządność? Ludowa praworządność polega po pierwsze na tym, aby *wróg w ludowym państwie nie mógł szkodzić, nie mógł podnosić głowy, a za każde podnoszenie głowy — był karany.*

Ludowa praworządność polega, po drugie, na tym, ażeby wszyscy *obywatele wypełniali swe obowiązki, aby robotnicy produkowali, aby żołnierze Polski bronili, aby chłopi ją żywili.*

I ludowa praworządność polega na tym, *aby nie było samowoli i bezprawia, ażeby były bronione i chronione prawa obywateli.*

Stoi zagadnienie *wzmocnienia praworządności ludowej przez wzmocnienie władzy ludowej, przez ubojowienie, uaktywnienie partii, przez skończenie z fałszywymi nastrojami, które często obserwujemy na terenie partyjnym, szczególnie zaś na terenie aparatu państwowego.*

Często słyszymy takie zgniłe powiedzonko: „Lepiej jest niedociągnąć niż przeciągnąć". Tu nie chodzi o to, żeby niedociągnąć czy przeciągnąć a o to, *by wykonać, zgodnie z linią partii, partyjne i państwowe zadania, prowadzić prawidłową politykę walki z wrogiem, przestrzegania wykonania obowiązków przez obywateli i pełnej ochrony ich praw. Z tymi zgniłymi nastrojami trzeba skończyć. Jest to konieczny warunek wykonania planów sukpu i zobowiązań wsi.*

Trzeba przy tym unikać błędów, które miały czasem miejsce w zeszłym roku. Trzeba zrozumieć, *że partia i rząd nie stawiają żądania likwidacji kulactwa, a stawiają żądania okiełznania kulacko - spekulacyjnych elementów, nie wykonujących zobowiązań wobec państwa,*

Nie o likwidację kułaka chodzi, a o zmuszenie go do wykonania zobowiązań. To jest zasadnicza różnica.

Cała nasza praca musi być przeprowadzona w oparciu o biedotę i w sojuszu ze średniakiem. Wahana średniaka muszą być przezwyciężone. Dlatego największym błędem, brzemiennym w daleko idące skutki, byłoby *utożsamienie, nie rozróżnianie między średniakiem, a kułakiem* — tak, jak niedopuszczalnym byłoby *naruszenie praworządności i samowola admnistracyjna* w stosunku do ludności wsi, w tej liczbe i do kułaków.

Niewątpliwie od naszej energii i słusznej postawy zależy poprawa sytuacji aprowizacyjnej. Zdajemy sobie sprawę, że te zadania nie są łatwe. Ale zadania te są w pełni wykonalne. Wykonanie ich leży w naszej mocy. Zdecydowanie obywatelska i patriotyczna postawa mas robotniczych i chłopskich, okiełznanie elementów kułacko-spekulacyjnych zapewnia wykonanie zobowiązań wobec państwa i stwarza bazę dla poprawy zaopatrzenia miast. Wykonując te zadania posuniemy się znacznie naprzód w przezwyciężeniu i likwidacji obecnych trudności.

Komitet Centralny naszej partii i Prezydium Rządu wyrażają pełne przekonanie, że obecne trudności zostaną, dzięki wysiłkowi całego narodu, przezwyciężone. W ten sposób stworzymy warunki do szybszego marszu naprzód, do wzmocnienia budownictwa socjalizmu w naszym kraju, do wzmocnienia obronności naszego kraju, do wzrostu siły naszego kraju i dobrobytu, do zabezpieczenia jego niepodległości i szczęścia.

Agitotor mat Liberski

mówi z marynarzami o tradycjach bojowych Wojska Polskiego

Niezmiernie ważnym czynnikiem w wychowaniu marynarza, świadomego swych zadań, gorącego patrioty, głęboko przywiązanego do jednostki i bandery, jest odpowiednio prowadzona praca agitatorów.

Rozumie doskonale doniosłe znaczenie swojej pracy agitacyjnej aktywista ZMP **mat Liberski.** Jeszcze na długo przed powołaniem go do Marynarki Wojennej, **młody ZWM-owiec Liberski, przodujący tokarz zakładów Metalurgicznych im. Stalina w Poznaniu,** wiele czasu poświęcał pracy agitacyjnej, wyjaśniając swoim kolegom linię partii i zagadnienia międzynarodowe.

Obecnie **mat Liberski** z zapałem prowadzi swą pracę. Pogadanki wygłaszane przez niego cieszą się wielką popularnością wśród marynarzy.

Posłuchajmy w jaki sposób **mat Liberski** prowadził pogadankę o szlaku bojowym i bohaterskich tradycjach Wojska Polskiego.

Na przeprowadzenie pogandanki wykorzystał on wolne od zajęć godziny, w jednym z dni poprzedzających Dzień Wojska Zolskiego. Jak zwykle w takim czasie marynarze zajęci byli swoimi bieżącymi pracami. Jedni pisali listy, inni znów czytali książki itp. Mat Liberski — doświadczony agitator, umiejętnie wzbudził zainteserowanie marynarzy omawianym tematem. Pogadankę swoją rozpoczął od dyskusji z matem Alchimowiczem na temat wrażeń, jakie odniósł z rozmów przeprowadzonych z uczestnikami walk I i II Armii. Marynarze z ciekawością przysłuchiwali się dyskusji, stopniowo włączając się do niej.

— Osiem lat minęło od pamiętnego dnia bitwy pod Lenino — mówił **mat Liberski — gdzie żołnierze polscy otrzymali swój chrzest bojowy. Dzień ten jest drogi sercu każdego Polaka, ponieważ zapoczątkował on nową erę w dziejach naszego narodu. W tysiącach bitew cementowała się polsko - radziecka przyjaźń. Za naszą to wolność przelewali krew żołnierze radzieccy. Pamiętam jak dziś wyzwolenie mojego rodzinnego miasta Poznania, kiedy żołnierze radzieccy, bez chwili wytchnienia walczyli z hitlerowcami, pragnąc, aby jak najszybciej zaświtała dla nas jutrzenka wolności.**

— Masz rację. **Silnymi więzami braterstwa złączeni jesteśmy z narodami ZSRR** — zabrał głos **mat Alchimowicz. Dzięki pomocy Związku Radzicekiego odbudowaliśmy szybko nasz kraj. Budujemy Nową Hutę, Żerań i tysiące innych obiektów przemysłowych. Pomoc Kraju Rad — to szczęście i dobrobyt, pomoc Stanów Zjednoczonych — to nędza i bezrobocie.**

— Dlatego też powinniśmy wytężyć wszystkie swe siły — odezwał się z boku **mar. Migas — aby jak najlepszymi wynikami w wyszkoleniu, stałym podnoszeniem gotowości bojowej, zabezpieczyć szczęśliwe życie naszego narodu, pomnażać chlubne tradycje naszej armii.**

Do samego capstrzyku trwała ożywiona dyskusja. **Dzielono się wspomnieniami z koszmarnych lat okupacji, ze szczęśliwych dni wyzwolenia i twórczej pracy na budowlach sześciolatki. Mówiono o bohaterstwie żołnierzy polskich i radzieckich,** o których tak często ojcowie — żołnierze I i II Armii, w długie zimowe wieczory opowiadali rodzinom. **Omówiono swój dorobek wyszkoleniowy, z jakim jednostka wita Dzień Wojska Polskiego.** I widocznie obliczenia wypadły korzystnie, bo na spoczynek udali się z rozjaśnionymi twarzami.

Duże sukcesy osiąga **mat Liberski** w swojej pracy . **Zadania, jakie stawia mu dowództwo zawsze wypełnia wzorowo.** Marynarze słuchają go chętnie, ponieważ potrafi mówić do nich słowami prostymi i nawiązuje do zagadnień, o których każdy z nich może coś powiedzieć.

Powodzenie w pracy zawdzięcza **mat Liberski sumiennemu przygotowaniu się do każdej pogadanki. Mat Liberski zanim zacznie omawiać z marynarzami jakiś temat, sam najpierw dokładnie się z nim zapoznaje. Czyta artykuły umieszczone w prasie, które wnikliwie naświetlają dany temat. Wielką pomocą jest mu także „Notatnik Agitatora", oraz częste instruktaże przeprowadzane przez zastępcę dowódcy, który podaje szereg form pracy agitacyjnej.** Na odprawach agitatorzy dzielą się również swym doświadczeniem i omawiają niedociągnięcia.

Zostać agitatorem w jednostce — to wielki zaszczyt i wyróżnienie, ale i wielkie obowiązki. Agitator — to marynarz, który własnym przykładem, agitacją indywidualną i poglądową, oddziaływuje na masy marynarskie, podnosząc na wyższy poziom ich świadomość polityczną, mobilizując je do przodownictwa w wyszkoleniu i dyscyplinie.

Dlatego też, aby swe zaszczytne obowiązki wykonywać wzorowo powinien agitator pilnie czytać prasę, uważnie śledzić wydarzenia zachodzące w kraju i na świecie, umiejętnie korzystać z doświadczeń kolegów i dzielić się własnymi. Na każdym kroku pamiętać o tym, że ucząc masy, należy także uczyć się od mas.

(Wit.)

UWAGA RADIOWĘZŁY!

Dziś, tj. w niedzielę dn. 14 października br. o godz. 14.10 Rozgłośnia Gdańska na fali 230 m nada audycję pt. „Pogodna niedziela", której wykonawcami będą artyści Reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca Marynarki Wojennej.

Mat Kogut przykładem

w służbie i szkoleniu dla marynarzy

Zostać przodownikiem wyszkolenia, służyć Ludowej Ojczyźnie ze wszech miar — oto cel jaki postawił sobie mat Kogut jeszcze w roku 1949 kiedy żegnał kolegów, odchodząc do wojska.

W cywilu mat Kogut był przodownikiem pracy. Za stałe przodownictwo kilkakrotnie go nagradzano. Miłość do Polski Ludowej dokumentował wspaniałymi osiągnięciami przy warsztacie pracy, dokładał swoje cegiełki do gmachu Polski Socjalistycznej.

W Marynarce Wojennej od samego początku uczył się gorliwie. Pilnie przyswajał sobie wiedzę wojskową, uporczywie uczył się specjalności telegrafisty. Cel osiągnął — został przodownikiem wyszkolenia i dyscypliny.

Po mistrzowsku opanował swą specjalność. Wielką troską otacza sprzęt, na którym z każdym dniem coraz lepiej i lepiej pracuje i szkoli podwładnych.

Dzięki dokładnemu poznaniu sprzętu mat Kogut mógł usprawnić jego pracę. Między innymi skonstruował automatyczny włącznik aparatu telegraficznego bez telegrafisty.

Mata Koguta cechuje głębokie koleżeństwo żołnierskie. Pomaga słabszym w nauce, chętnie służy radą i pomocą każdemu marynarzowi, który jej potrzebuje. Dzięki jego pomocy i troskliwej opiece st. mar. Jankowski, Jurga i wielu innych wzorowo pełnią swą służbę.

Mat Kogut jako wykładowca telegrafii i elektrotechniki szkoli i wychowuje swych podwładnych na wartościowych marynarzy Ludowej Marynarki Wojennej, na dobrych specjalistów.

Dzień Wojska Polskiego mat Kogut uczcił bardzo dobrymi wynikami uzyskanymi podczas kontroli wyszkolenia.

Za wzorowe pełnienie służby otrzymywał wielokrotnie pochwały i nagrody.

W ten sposób mat Kogut — syn robotnika, przodownik pracy z cywila, pełni swą służbę. Pragnieniem jego jest nieustannie wzmacniać siłę Wojska Polskiego, siłę Ludowej Ojczyzny. Czyni to przez nieustanne podnoszenie poziomu wyszkolenia swego i podwładnych.

bosmat Zdzisław Klich

KONKURS

WKS „Flota" ogłasza konkurs na wykonanie wzoru emblematu i znaczka dla członków Klubu.

Warunki konkursu:

1. **Rysunek emblematu należy wykonać w trzech kolorach przy czym za podstawowy kolor należy przyjąć kolor niebieski, pozostałe dwa dowolnie wybrane.**
2. **Rysunek emblematu powinien podkreślać Klub Sportowy Marynarki Wojennej.**
3. **Rysunek emblematu należy wykonać w wielkości naturalnej (w granicach wysokości 10 cm).**
4. **Do emblematu można wstawić litery WKS „Flota".**
5. **Rysunek należy wykonać w dwóch wielkościach, jeden jako emblemat, drugi odpowiednio zmniejszony jako znaczek miniaturowy do klapy marynarki.**
6. **Rysunek należy wykonać na białym papierze czarnym, tu szem.**
7. **Wykonując wzór emblematu, należy brać pod uwagę, że ma on być wykonany z filcu, a znaczek z emaliowanego metalu.**

Rysunki należy przesłać pod adresem: Dom Oficera Marynarki Wojennej w Gdyni ul. Zawiszy Czarnego Nr 1 dla WKS „Flota".

Konkurs na emblemat w terminie do dnia 20 października 1951 r. Dla wyróżnionych przyznane będą nagrody. (Decyduje data stempla pocztowego).

WANDA WASILEWSKA

PRZYSIĘGA

Fragment najnowszej powieści znakomitej pisarki „Rzeki płoną"

Oczywiście o tej szabli, to już romantyczne zawracanie głowy... Ale karabin, to inna sprawa... Ech, on im pokaże...

Za tamtą drogę, którą się szło, z sercem płonącym od nienawiści i wstydu, za tamtą drogą pełną uciekających kobiet i dzieci, zapchaną idącymi beznadziejnje żołnierzami z rozbitych oddziałów, żołnierzami bez butów, bez broni, bez oficerów... Ech, teraz on im pokaże, Marcyś Rojek z Grójca... Dorównać tym co stoją z prawego i lewego skrzydła, żołnierzom spod Moskwy, bohaterom spod Stalingradu, żołnierzom Czerwonej Armii... Pokazać, że Polacy mogą nie tylko dezertować do Iranu... Pokazać polskie męstwo, pokazać, jak potrafią iść do ataku Polacy... I ta rzeczka, ta kręta, bagnista rzeczka ma być przeszkodą? Na skrzydłach się ją przeleci, jednym skokiem się ją weźmie. Za rzeczką — niemieckie okopy. Zadanie bojowe — forsować rzeczkę, zdobyć niemieckie okopy, przełamać linię obrony, wedrzeć się do wsi. — Żeby już tylko prędzej, żeby to już, żeby dłużej nie czekać... Cierpną palce, w nogi robi się zimno, choć to przecież nie zima, tylko jeszcze październik... Tam za rzeczką Miereją Warszawa. To nic, że do niej jeszcze setki kilometrów. Najważniejsze, żeby z bronią w ręką wziąć tę granicę, która oddziela dzień wczorajszy od dnia jutrzejszego — kiedy zaczyna się nowe, prawdziwe, szalone życie. I już potem prosta droga, aż do samego domu. Już nic nie wstrzyma, już nic nie zawróci. Nawet jeśli się polegnie. Ale nie, nie może być. Trzeba zwyciężyć nawet śmierć. Bo przecież — jeśli się polegnie skończy się wszystko. A to dopiero początek — początek wspaniałego życia, w którym nareszcie prawdą się okaże, że tamto wszystko, o czym się rozmyślało jeszcze w Grójcu i potem tutaj, i na północy i w Kazachstanie, to nie były głupie rojenia, mrzonki dziecinne, tylko prawda.

— Jakby świta — powiedział ktoś obok sennym głosem.

I rzeczywiście — widocznie noc się skończyła, choć na razie stało się jeszcze jakby ciemniej. Księżyc zniknął, skądś z boku powiał chłodny, wilgotny wiaterek. I powoli zaczęła się wynurzać z nocnych cieni dolina. Szara, posępna. Czerniały gołe brzeźniaki rzadkie, wątłe i gęstsze od nich, przysadziste zarośla olszyn. Już widać było dachy domów tam, na przeciwległej stronie. Gęsta biała mgła, potargana, jak brudna wata, słała się w dole, gdzie płynęła rzeczka Miereja. Wyglądała ta mgła jakby kłęby chmur, które się nocą włóczyły po niebie, opadły teraz nisko, przysiadły na gliniastych zboczach, na szarym grząskim dnie dolinki.

Gdzieś z boku w oddaleniu zadudniło, zajęczało.

— Artyleria — znów szepnął ktoś. Ale dlaczego tu tak cicho, dlaczego tu się nic nie dzieje? Do cna zdrętwiały palce na chłodnej lufie karabinu. „Kochanką moją jest karabin...". Do cna zdrętwiały palce w butach. Przenika chłodem jesiennym ospały mokry ranek. Długoż tak jeszcze stać?

I nagle tuż nad uchem, gdzieś zaraz obok, niespodzianie jasno i wyraźnie:

— Za swobodnuju, niezawisimuju Polszu — ogoń!

I od razu jak echo:

— Za wolną, niepodległą Polskę — ognia!

Fala gorąca zalewa od stóp do głów. Dygoce, stęka ziemia. Biją działa — polskie i radzieckie. Tam, po stokach wzgórz, po przeciwległym brzegu rzeczki Mierei. Wzmaga się huk. Któż to komenderuje po rosyjsku — za swobodnuju, niezawisimuju Polszu? Gorąco oblewa jeszcze raz od stóp do głów.

To jest prawda, to jest nareszcie prawda, braterstwo broni, wspólny bój... Czemuż jeszcze każą sterczeć w okopie? Czemuż jeszcze każą stać bezczynnie, kiedy już się zaczęło?

Huczy, stęka, dudni ziemia. Wali huraganowy ogień po niemieckich pozycjach. Nad głowami nagle wycie i świst, grzechot i rumor, i tysiące świetlistych pocisków jak stado szpaków przelatują nad głowami.

— Katiusze, katiusze! — wrzeszczy ktoś radośnie, ale głos ledwo daje się słyszeć, choć Marcyś widzi szeroko otwarte usta, i blask dziwnie białych zębów. Teraz dygot obejmuje ciało, coraz szybszy, coraz prędszy, dreszcz napremian zimny i gorący.

Biją, biją, biją działa. Teraz nie widać już ani wzgórz, ani dachów chat, ani wysmukłych sylwetek topoli, teraz jest już tylko czarna ściana pyłu i dym, z wkroplonymi w nią jęzorami ognia, które migają tu i tam, pojawiają się i gasną.

Nagle z sykiem, z trzaskiem wylatuje w powietrze rakieta.

— Naprzód! Do ataku!

Marcyś nic nie rozumie, nic nie wie... Czy to naprawdę porucznik wydał komendę, czy tylko się wszystko śni w tej dzikiej zawieruszce? Ale tak wyłażą, wyskakują z okopu, ślizgają się buty na obmiękłej, mokrej od porannej mgły glinie. Naprzód, naprzód, ku tej ścianie czarnej, wysokiej, poznaczonej jęzorami płomieni. W dół ściernisko, zaczepają się buty o wysoko podciętą słomę, o kępy, grudy gliny.

Naprzód, naprzód!

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej Poza teren jednostki nie wynosić.